



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: W trosce o nasze Stowarzyszenie

Author: Stefan Kubów

Citation style: Kubów Stefan. (2002). W trosce o nasze Stowarzyszenie.
"Biuletyn EBIB" (Nr 9, (2002)).



Uznanie autorstwa - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, rozprowadzanie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie pod warunkiem oznaczenia autorstwa.



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego



Stefan Kubów
Przewodniczący
Sekcji Bibliotek
Niepaństwowych Szkół Wyższych SBP

W trosce o nasze Stowarzyszenie

Wydawać by się mogło, że do najbliższego Zjazdu Delegatów SBP jeszcze daleko (jeśli nic nieprzewidzianego się nie stanie, to odbędzie się on w 2005 r.), ale myśleć nad poprawą organizacji i jej miejsca w polskim bibliotekarstwie należy cały czas. Politycy mówią, że o następnych wyborach należy zacząć myśleć od następnego dnia po tych zakończonych.

Powodem ponownej próby - może wreszcie udanej!? - rozpoczęcia przez niżej podpisanego dyskusji jest utrzymywanie się od wielu lat tego samego, niepokojącego stanu organizacji. Owszem Stowarzyszenie trwa, ma już 85 lat, ale od "tąpnięcia" związanego z niepotrzebnym akcesem do PRON-u w 1983 r., kiedy nagle ubyło kilka tysięcy członków, ich liczba nie tylko nie utrzymała się na poziomie ponad 11 000, lecz jeszcze zmalała. Mało tego, na ogół zostają w SBP weterani, a nie przybywa młodzieży. W rezultacie organizacja starzeje się także przez średnią wieku jej członków. Lekkie zachwianie tej tendencji przez wejście do SBP pracowników bibliotek uczelni niepaństwowych jest ledwo zauważalne.

Członkostwo w SBP ma być atrakcyjne

Autor tych słów od czasów, gdy sam prezesował Stowarzyszeniu w latach 80-tych, powtarza stale to samo: członkostwo w SBP jest za mało atrakcyjne. Nie ma chyba innego stowarzyszenia, którego członek miałby tylko prawo do płacenia składek i działania w jego szeregach. Już bowiem nawet nie pociąga fakt, że przynależy się do jakiejś grupy, gdyż należeć może do niej każdy, kto pracuje w bibliotece lub jest zainteresowany sprawami bibliotekarstwa. Nie pociąga świadomość znaczenia społecznego organizacji, bo nikt specjalnie z nią się nie liczy. Ani na szczeblu krajowym, ani lokalnym, ani w większości polskich bibliotek. Jeśli się mylę, niech ktoś wskaże akt prawny ustanowiony w okresie III Rzeczypospolitej z inicjatywy SBP lub choćby fakt powołania lub odwołania dyrektora lub kierownika biblioteki na wniosek jakiegokolwiek ogniwa SBP.

Nie oznacza to, że SBP ma być organizacją elitarną. Ale jednak status członka zwyczajnego powinien na swój sposób nobilitować, wyróżniać. Może warto zastanowić się nad stworzeniem statusu członka stowarzyszonego (przy zachowaniu członkostwa zwyczajnego i honorowego jako szczególnego wyróżnienia). Członkiem zwyczajnym, mającym wszystkie uprawnienia dotychczasowe, w tym czynne i bierne prawo wyborcze, mógłby zostać każdy bibliotekarz posiadający formalne kwalifikacje do wykonywania zawodu (ukończone studia podyplomowe, magisterskie lub podyplomowe, ewentualnie potwierdzone w inny sposób, np. egzaminem) i wykonujący go w bibliotece, ośrodku informacji lub ośrodku kształcącym lub szkolącym bibliotekarzy. Członkiem stowarzyszonym zaś mógłby zostać każdy inny pracownik biblioteki, osoby kształcące się na bibliotekarzy lub zainteresowane sprawami bibliotekarstwa. Uzyskanie przez nich kwalifikacji uprawniałoby do zostania członkami zwyczajnymi. Tymczasem jednak mieliby oni w różnych gremiach tylko głos doradczy.

Trzeba by jednak stworzyć im możliwość tworzenia własnych kół (np. studenckich), sekcji itp., a w ich

ramach powinni mieć czynne i bierne prawo wyborcze, żeby mogli wyłaniać zarządy a ich przedstawiciele mogli być reprezentowani (z głosem doradczym) na zebraniach statutowych organów SBP, z krajowym zjazdem delegatów włącznie.

Że co? Że dyrektorzy wielu bibliotek mogliby najwyżej być członkami stowarzyszonymi? Ależ czemu nie?! Przecież nikt nie zamyka przed nimi drogi do formalnego potwierdzenia kwalifikacji! Powinno to ich nawet do tego mobilizować! No bo jak: pracownicy członkami zwyczajnymi, a oni raptem stowarzyszonymi? Niżej podpisany zna, niestety już od dawna byłego, nomenklaturowego dyrektora biblioteki wojewódzkiej, który dopiero skończywszy podyplomowe studia bibliotekoznawcze podpisał deklarację członkowską SBP. Niestety, w owym czasie modne było podpisywanie całkiem innych deklaracji i owego faktu prawie nikt nie zauważył, ani tym bardziej nie docenił.

Poza tym członkostwo w SBP powinno dawać jednak jakieś korzyści, np.

- rabat przy zakupie wydawnictw Stowarzyszenia;
- zniżkę w opłatach konferencyjnych lub szkoleniach,
- prenumeratę kwartalnego biuletynu (nasi koledzy brytyjscy i amerykańscy otrzymują miesięcznik, odpowiednik naszego "Bibliotekarza"), naturalnie dokąd nie upowszechni się dostatecznie Internet).
- zwolnienie od kaucji przy wypożyczaniu książek, przynajmniej w bibliotekach publicznych, poza miejscem zamieszkania.

Można rzec, że Zarządu Głównego, który utrzymuje się z działalności wydawniczej, nie stać na rabaty. Otóż stać. Zakładając, że i tak w najlepszym razie co dziesiąta książka lub prenumerata zostanie zamówiona przez osobę prywatną, niech to będą nawet tylko członkowie SBP, wystarczy podnieść cenę egzemplarza o 2%, (przy dzisiejszych cenach tj. 50 gr), żeby wystarczyło na zrekompensowanie rabatu w wysokości 20% (5 zł).

Powstaje problem dokumentowania członkostwa. Otóż czas już najwyższy, żeby członkowie SBP mieli legitymacje. Wtedy także rozwiąże się problem z płatnością składek. Są dwa rozwiązania: centralistyczne i zdecentralizowane. Każde tak samo dobre. Jeśli wybierze się to pierwsze, składki wpłacane będą na ZG SBP, a stamtąd przelewane na konta oddziałów stosownie do wpłat poszczególnych członków. Wpłacający zaś zachowa dowód wpłaty, który będzie przez rok przechowywał w swojej legitymacji. Jak dowód wpłaty OC w dowodzie rejestracyjnym samochodu. Biuro ZG SBP będzie miało rejestr wpłat składek do wglądu w razie wpłynięcia zamówienia lub zgłoszenia na konferencję. W systemie zdecentralizowanym zarząd koła będzie mógł oznaczać np. stemplem wpłatę w legitymacji. Wtedy przy zamawianiu książki, prenumeracie czasopisma lub opłacie za udział w konferencji będzie należało załączyć ksero odpowiednich stron legitymacji.

Wskazane jest, żeby w związku z tym uczynić to, co czynią od lat stowarzyszenia bibliotekarskie za granicą - wprowadzić składki roczne. Nawet przy podniesieniu ich do np. 50 zł rocznie (dla emerytów, bezrobotnych oraz ew. wszystkich stowarzyszonych odpowiednio mniej) będzie to wydatek do zniesienia dla skromnie zarabiającego bibliotekarza. Zwłaszcza w sytuacji, gdy członkostwo stanie się nobilitujące i będzie dawało korzyści. Każdorazowa wpłata, np. do końca pierwszego kwartału będzie oznaczała odnowienie członkostwa i nabycie uprawnień z tym związanych. Przy okazji rozwiąże się problem egzekwowania płatności składek, które mimo ich znikomej wysokości nie wpływają regularnie na konta zarządów okręgów czy oddziałów. Autor niniejszych słów może coś na ten temat powiedzieć z własnego doświadczenia.

Oczywiście, ogniwa statutowe SBP mogą wprowadzić możliwość płatności w ratach lub np. uzależnić pewne prawa członkowskie od regularności opłat. Należy bowiem liczyć się z tym, że ktoś zechce wnieść opłatę członkowską tylko za rok, w którym zamierza dokonać zakupu wydawnictw lub wziąć udział w konferencji czy też szkoleniu.

Niżej podpisany chce poddać pod rozagę jeszcze jeden pomysł związany ze sprawami członkostwa. Można mianowicie w ślad za stowarzyszeniami zagranicznymi wprowadzić zasadę, według której każdy członek SBP - zwyczajny czy honorowy, wspierający czy stowarzyszony (ci ostatni bez biernego prawa wyborczego) - ma prawo do udziału w zjazdach sprawozdawczo-wyborczych. Wystarczy wnieść opłatę zjazdową. Od startujących w wyborach do ciał statutowych można dodatkowo wymagać ciągłości wpłat składek.

Spowoduje to dodatkową atrakcyjność członkostwa, ale przede wszystkim poszerzy krąg aktywnych

działaczy SBP. Obaw, że zabraknie miejsc dla uczestników nie ma. Przeciwnie - im zgłosi się więcej chętnych, tym większy zysk dla Zarządu Głównego, gdyż na konferencjach dziś raczej się nie traci. A sal na 500 czy 1000 osób w kraju nie brakuje. Obaw, że frekwencja nie dopisze, nie ma. Każdy okręg czy oddział będzie zainteresowany w uczestnictwie swoich przedstawicieli i sfinansuje go. Im silniejszy liczebnie będzie oddział, tym więcej będzie mógł wydelegować przedstawicieli (których sobie wybierze według ustalonego klucza). Ponadto zaś zjadą ci wszyscy, którzy mandatów nie otrzymali, ale są zainteresowani udziałem, obecnością w środowisku zawodowym i ewentualnie liczą na sukces wyborczy i gotowi są sami wnieść opłatę zjazdową. Część z nich zresztą może liczyć na delegowanie przez zakłady pracy. Dotyczy to zwłaszcza przedstawicieli tych sieci bibliotek i innych instytucji (np. szkół bibliotekarskich), które są "niedoreprezentowane" w SBP.

Jest jeszcze jedna, delikatna, sprawa. Autor niniejszych słów, nie szczędzący sił, żeby zachęcić do członkostwa w SBP swoich kolegów i koleżanki po fachu (mimo że czasami ogarnia go samego zniechęcenie, ku czemu powodów dostarczają mu raz zaniechania, a innym razem... działania w ramach tej organizacji), napotyka barierę nie tylko braku wiedzy, co daje członkostwo. Spotyka się także ze stwierdzeniem, że to jest organizacja bibliotekarzy bibliotek publicznych i tylko ich sprawami się zajmuje. I trudno jest dowodzić, że jest inaczej.

Znowu kłania się skład delegatów i przebieg ostatniego Krajowego Zjazdu Delegatów (krótki czas i porażająca miakość dyskusji programowej), w tym i wyniki wyborów do Zarządu Głównego oraz niektóre uchwały na odległość zalatujące niespotykaną do tej pory koteryjnością w najwyższych kręgach Stowarzyszenia. Utrzymywanie dotychczasowej procedury wyłaniania delegatów, władz oddziałów i okręgów, tylko pogłębia ten - niebezpieczny dla przyszłości SBP - stan rzeczy.

Oczywiście, nie można, przynajmniej na razie, liczyć, że każdy pracujący bibliotekarz i bibliotekoznawca zgłosi akces do SBP, ale nie można ustawać w staraniach, żeby tak się w końcu stało i zadowalać się przekonaniem, że i tak jesteśmy najsilniejszą w kraju organizacją bibliotekarską. Obecny Zarząd Główny musi rozpocząć starania, w rezultacie których w SBP i podejmowanych przez nie działaniach - jako członkowie lub eksperci - znajdą się wszyscy liczący się w kraju bibliotekarze i osoby z tą profesją związane.

SBP powinno kreować narodową politykę biblioteczną

Członkostwo w SBP może być także atrakcyjne ze względu na siłę opiniotwórczą organizacji. Na razie, niestety, nie ma jej ono, choć zdawałoby się, że w państwie funkcjonującym na zasadzie subsydiarności, liczącym się z opinią organizacji pozarządowych, nastąpiły po temu niezbędne warunki. Trzeba je jednak chcieć i umieć wykorzystywać.

Co więc czynić? Otóż SBP, jego Zarząd Główny i ogniwa terenowe, sekcje i komisje, powinny zjednoczyć się wokół jakiejś jasno wyrażonej wizji organizacji bibliotekarstwa i działalności informacyjnej w kraju i przekonywać do niej odpowiednie organy państwa i samorządów lokalnych.

Że nie ma takiej wizji? No, nie ma! Trzeba więc tę pustkę wypełnić. A to wymaga zmiany filozofii funkcjonowania SBP. Nie możemy ograniczać się do opiniowania (na ogół krytycznego) projektów tworzonych przez polityków szczebla centralnego i lokalnego. Oni mają prawo oczekiwać pomysłów i koncepcji od nas. Jeden ze znanych autorowi dyrektorów bibliotek publicznych ma rację, kiedy mówi, że Zarząd Okręgu (teraz już oddziału) SBP, w którego obszarze oddziaływania kieruje on biblioteką miejską, miał krytykować niemal wszystkie jego poczynania, powinien przedłożyć mu własną koncepcję funkcjonowania bibliotek publicznych w mieście. Wtedy dopiero spór miałby sens. Nie doczekawszy się go, wygłosił sentencję, która działacza SBP boli, ale nie ma on argumentów, żeby jej zaprzeczyć. Powiedział mianowicie: "Tak jak lekarze nie uleczą służby zdrowia, tak bibliotekarze nie naprawią stanu bibliotekarstwa". Organizacje lekarskie przynajmniej jednak przedkładają rządowi własne projekty organizacyjne służby zdrowia, są wokół nich zjednoczone, co czyni ich spór uprawnionym. Nie mówiąc już o tym, że aby należeć do organizacji lekarskiej trzeba być lekarzem, a nie tylko pracować w służbie zdrowia.

W pierwszej połowie roku na liście dyskusyjnej SBP dominowały jeremiady spowodowane rozpoczęciem prac nad Wirtualną Biblioteką Narodową z pominięciem środowiska bibliotekarskiego. Być może decydenci są tak zadufani w sobie, że uznali, iż pomoc bibliotekarzy jest im zbyteczna, ale

nie można wykluczać, że stało się tak z powodu braku opinii reprezentatywnej dla środowiska organizacji?

Oczekiwać więc należy, że Zarząd Główny opracuje katalog najważniejszych spraw składających się na politykę biblioteczno-informacyjną państwa (można do tego wykorzystać listę dyskusyjną w Internecie, a ponadto rozpisać ankietę) i z jednej strony powoła zespoły do pracy nad nimi, z drugiej zogniskuje wokół nich prace istniejących już sekcji i komisji. Oczywiście, powinien starać się o dofinansowanie tych prac z budżetu państwa i od organizacji pozarządowych. Jeszcze teraz, na niespełna trzy lata przed następnym zjazdem delegatów, można rozpocząć prace z nadzieją, że na zjeździe ustępujący Zarząd Główny wystąpi z koncepcją ustroju bibliotekarstwa i działalności informacyjnej. Tym sposobem "uzbroi się" władze SBP i jego ogniwa terenowe w narzędzie starania się o takie zmiany, jakie będą służyły całemu społeczeństwu w opinii nas, fachowców, a nie polityków, którzy niezmiennie od dziesięcioleci twierdzą, że biblioteki mają zrekompensować biedniejszej części społeczeństwa niemożność zakupu książek, gdyż są drogie. Opinia taka przynosi bibliotekarstwu szkodę, gdyż biblioteki postrzegane są jako wypożyczalnie książek, a nie jako placówki informacji. Zresztą, gdyby politycy sami wierzyli w prawdziwość głoszonej tezy, pewnie zamiast dotować biblioteki, mogliby dotować zakup książek.

Posiadanie koncepcji polityki biblioteczno-informacyjnej przyczyniłoby się ponadto do zwiększenia społecznego autorytetu SBP oraz do jego wewnętrznego skonsolidowania i zintegrowania, czyli po prostu wzmocnienia.

Warto skorzystać z doświadczeń IFLA i stowarzyszeń zagranicznych, które sformułowały programy węzłowe (core programmes), odzwierciedlające najważniejsze współczesne zagadnienia bibliotekarstwa, wokół których koncentrować się powinny nie tylko komitety tych programów, lecz także wszystkie inne ogniwa statutowe. Kiedy zarząd uzna, że kwestie określone tymi programami zostały rozwiązane lub potrzeba posiadania ich stale na uwadze jest powszechnie uświadomiona, można programy zmienić lub zmodyfikować stosownie do istniejącego stanu rzeczy. Posiadanie takich programów porządkuje dążenia i działalność organizacji, co sprawia, że bibliotekarz zamierzający wstąpić w jej szeregi w pewien sposób opowiada się za jej programem i tym samym deklaruje kierunek własnej aktywności.

Praca nad ustrojem bibliotekarstwa i działalności informacyjnej mogłaby wpłynąć na uporządkowanie działań naukowych SBP. Nie da się dłużej utrzymywać obecnego stanu rzeczy, kiedy wiadomo, że Zarząd Główny organizując co roku forum naukowe (jakoś nigdy nie wspomniano, kto przez całe lata upominał się o organizowanie przez ZG SBP dorocznej konferencji naukowej) na kilka miesięcy przed planowanym terminem obmyśla, czym by tu się w jego ramach zająć? Sekcja Bibliotek Niepaństwowych Szkół Wyższych już podczas drugiej dorocznej konferencji (Wałbrzych, wrzesień 2000 r.) postanowiła, co będzie tematem trzeciej, a podczas IV Konferencji (Wrocław 2002, na temat "Marketing i jakość usług bibliotek akademickich") ustalono już miejsca następnych trzech dorocznych konferencji i tematy dwóch następnych (Poznań 2003 - "Planowanie i zarządzanie strategiczne", Białystok 2004 - "Biblioteka szkoły wyższej jako biblioteka naukowa"). Tematyka wynika z przyjętego programu Sekcji, a o wyborze czasu i miejsca decydują wszyscy jej członkowie na zebraniu odbywanym przy okazji dorocznych konferencji.

Dość podobnie czyni Niemiecki Związek Bibliotek organizując swoje doroczne "Dni Bibliotekarza" (Bibliothekartage) czy brytyjskie Stowarzyszenie Bibliotek, organizujące swoje doroczne konferencje (Annual Conference), a przede wszystkim IFLA, która planuje na trzy lata naprzód miejsce i hasło konferencji, a przyjmuje je Rada IFLA (IFLA Council) na wniosek Komitetu Fachowego (Professional Board).

Wiele dobrego dla istnienia i pozycji SBP w bibliotekarstwie krajowym mogłoby dać stworzenie komisji ds. badań naukowych. Mogłaby ona na bieżąco organizować poczynania wszystkich ogniw SBP w tym względzie, inspirować je i ewentualnie dokumentować, a ponadto uczestniczyć w pracach nad programem naukowym SBP, projektowaniu programów konferencji i innych imprez naukowych oraz szkoleniowych, a także nad przyznawaniem nagród naukowych SBP. Oczywiście, powinna ona też inicjować działania naukowe.

Komisja, wspólnie z Biurem ZG SBP mogłaby wziąć na siebie obowiązek gromadzenia informacji i informowania o planowanych imprezach naukowych z zakresu bibliotekoznawstwa i nauk o informacji. Od pewnego czasu takim centrum jest EBIB, ale na jego stronach ukazują się tylko informacje nadsyłane przez organizatorów tych imprez. O znacznej ich części, jeśli zgoła nie o większości,

społeczność bibliotekarska dowiaduje się za późno, bywa, że po ich zakończeniu. Poza tym Internet nie jest dostępny znacznej części bibliotek, szczególnie publicznych i szkolnych. A przecież konferencje i sympozja często dotyczą tych właśnie bibliotek, a poza tym zatrudnieni tam pracownicy też chcą uczestniczyć żywo w ruchu zawodowym i naukowym.

Dodatkową korzyścią wynikającą z istnienia takiej komisji byłoby uczynienie atrakcyjniejszego członkostwa w SBP dla osób prowadzących badania bibliotekoznawcze, przede wszystkim dla pracowników akademickich ośrodków kształcenia bibliotekarzy. Skupić w niej mogliby się i ci, którzy chcą działać w tym zakresie niezależnie od tego, czy są członkami SBP, czy nie, jak to się dzieje w innych sekcjach i komisjach. Czasem aktywność w takim gremium staje się początkiem pełnego członkostwa.

Oczywiście, odgórne tworzenie komisji jest trudne. Ale gdyby Zarząd Główny zwrócił się do osób znanych z aktywności naukowej, niekoniecznie tylko członków SBP, znaczna ich część potraktowałaby to z pewnością jako wyraz docenienia ich dorobku i nie odmówiłaby. Można też w ślad za IFLA stworzyć komitet fachowy, składający się z przewodniczących i sekretarzy sekcji oraz komisji problemowych. Są oni wszyscy aktywnymi członkami SBP, specjalistami w swoich dziedzinach i cieszą się autorytetem w środowisku.

Ze strony Stowarzyszenia można też oczekiwać prowadzenia banku informacji o prowadzonych i zakończonych pracach badawczych w dziedzinie bibliotekoznawstwa i nauk o informacji, lub przynajmniej pełnienie roli "pasa transmisyjnego" między polskimi badaczami i zatrudniającymi ich instytucjami a bazą LISA. Inna sprawa, że gdyby krajowe środowisko badawcze było bardziej zainteresowane informowaniem o pracach badawczych, zorganizowałoby sobie taki bank nie oglądając się na SBP.

Sprawy zawodu bibliotekarza

W centrum zainteresowań Stowarzyszenia znajdują się sprawy zawodu bibliotekarza i tak być powinno. Czy jednak są tego namacalne efekty?

Niewątpliwie dorobkiem władz SBP ostatnich lat jest doprowadzenie do ustanowienia Dnia Bibliotekarza i Bibliotek. Z każdym rokiem jego obchody stają się bardziej powszechne i urozmaicone. Uczestniczą w nich głównie sami bibliotekarze i ewentualnie przedstawiciele władz lokalnych, "wynajmowani" do wręczania nagród i odznaczeń. Dni te nie służą jednak w należyтым stopniu najważniejszemu celowi: popularyzacji spraw bibliotek i bibliotekarzy w społeczeństwie. Wydaje się, że należy dążyć do ustanowienia Dni Bibliotek i Bibliotekarzy, a przynajmniej przygotować wzorcowy scenariusz obchodzenia takich dni, których ukoronowaniem byłyby dotychczasowy Dzień. Poprzedzające go 2-3 dni (więcej nie wchodzi w rachubę ze względu na "najdłuższy weekend nowożytnej Europy" powinny zostać poświęcone zmasowanej kampanii promocyjnej bibliotek (konferencja prasowa ZG SBP i ewentualnie zarządów lokalnych, imprezy kulturalne i naukowe, "drzwi otwarte", codzienne informacje i programy w mediach, itp.). W rezultacie takich kampanii społeczeństwo będzie w stanie docenić pracę i kwalifikacje bibliotekarzy, lepiej zrozumieć jego problemy (w tym i oczekiwanie lepszych zarobków), a przede wszystkim będzie lepiej poinformowane o ofercie bibliotek, co może zaowocować zwiększonym zapotrzebowaniem na ich usługi.

SBP jako organizacja, zwłaszcza Zarząd Główny, powinno okazać większe zainteresowanie sprawami kształcenia bibliotekarzy. Do tej pory sprawy w tym zakresie biegają całkowicie niezależnie od naszej organizacji. Zarząd Główny, ani Sekcja Szkół Bibliotekarskich (czy ona jeszcze istnieje i działa?) nie udzielały rad ani w kwestii podstaw programowych kształcenia na poziomie pomaturalnym i wyższym, ani w żadnej innej. Od roku funkcjonuje Uniwersytecka Komisja Akredytacyjna, a w jej ramach zespół ds. studiów bibliotekoznawczych. ZG SBP przypuszczalnie nie został o tym nawet powiadomiony, nie mówiąc o tym, że jego przedstawiciel mógłby uczestniczyć w nim jako obserwator, skoro nie wchodzi w rachubę pełne członkostwo. A przecież Komisja Europejska zaleca, żeby w ogóle prawo akredytacji szkół wyższych kształcących bibliotekarzy (należy przez to rozumieć wydziały, instytuty i inne jednostki naukowo-dydaktyczne w ramach szkół wyższych) miały narodowe stowarzyszenia bibliotekarskie!

Autor tych słów mówił o tym publicznie i pisał¹¹ - i... nic! UKA jako całość i wspomniany zespół milczą

i czynią swoją powinność przy całkowitym desintereseście ZG SBP.

Zresztą wiadomo, jakie mogą być wyjaśnienia:

- a. takie jest prawo,
- b. w SBP jest za mało pracowników naukowych, a Sekcja Szkół Bibliotekarskich (jeśli działa) jest zbyt mało aktywna i niereprezentatywna.

Wszystko prawda, ale:

- a. gdzie był ZG SBP, gdy prawo o UKA tworzono?
- b. ZG SBP mógł przecież w obecnym stanie rzeczy upoważnić np. prof. Elżbietę B. Zybert lub prof. Marcina Drzewieckiego, żeby niezależnie od reprezentowania Instytutu Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych Uniwersytetu Warszawskiego, reprezentowali organizację, której są członkami. To wprawdzie nie ze wszystkim to, co by się chciało, ale w tej sytuacji niechby w środowisku zawodowym i w wizytowanych instytutach bibliotekoznawstwa wiadomo było, że w zespołach wizytujących obecny jest przedstawiciel ZG SBP!
- c. trzeba uczynić atrakcyjnym członkostwo w SBP także dla pracowników szkół bibliotekarskich: inspirować powołanie komisji ds. badań bibliotekoznawczych, zamawiając ekspertyzy, dokumentując prowadzone i zakończone badania naukowe, delegując na konferencje zagraniczne lub organizując konferencje międzynarodowe lub spotkania z ekspertami zagranicznymi w kraju.

Czy nie może zastanawiać fakt, że w trudnych latach 80-tych, w drugiej połowie dekady, gdy Polska znajdowała się w swoistej izolacji, odbyły się w kraju dwie imprezy naukowe IFLA^[2] i dwa posiedzenia robocze, a od tego czasu, przez 13 lat wolnej Polski - raptem jedna? Każda z tych imprez dała przecież okazję do promocji polskich badaczy na forum międzynarodowym i zaowocowała tak bardzo cenionymi w środowisku naukowym publikacjami zagranicznymi. Żeby jednak stworzyć i utrwalić wizerunek SBP jako organizacji dbającej o sprawy naukowe i ludzi nauki, aktywność naukowa organizacji i starania o przyciągnięcie do niej wybitnych specjalistów muszą mieć charakter ciągły i układać się w logiczną całość. I nie może to być tylko sprawą Zarządu Głównego, lecz także sekcji i komisji oraz ogniw terenowych.

Członkostwo w SBP trzeba promować

Wreszcie sprawa ostatnia. Żeby zwiększyć siłę liczebną SBP i przyciągnąć do niego jak najwięcej profesjonalistów, trzeba prowadzić **marketing**. Zwykle zachęty, typu "wstępujcie do SBP, bo ono wydaje czasopisma i książki dla bibliotekarzy" (głos jednej z uczestniczek Krajowego Zjazdu Delegatów w 2001 r.), to instrument całkowicie nieskuteczny. Trzeba wykorzystać wszystkie instrumenty mieszanki marketingowej.

Po pierwsze, trzeba wyeksponować **produkt**, jakim są korzyści wynikające z członkostwa. Nie ma rady - produkt, którego nabycie nie daje korzyści jest bezużyteczny i nie budzi zainteresowania. Rzecz w tym, że obecnie członkostwo w SBP bibliotekarzowi niewiele daje. Ale nawet to niewiele można lepiej "opakować", informując np., że wraz z podpisaniem deklaracji uwierzytelnia się przynależność do ambitniejszej części środowiska, eksponując tym samym zaspokojenie elementarnej ludzkiej potrzeby identyfikacji i wyróżnienia. Kiedy wreszcie uda się zapewnić przywileje wynikające z członkostwa i egzekwować się zacznie wymagania (posiadanie udokumentowanych kwalifikacji), stanie się ono znacznie bardziej atrakcyjne.

Po drugie, wskazać należy na niewysoką składkę członkowską, niższą niż w innych organizacjach zawodowych oraz ulgi dla emerytów, studentów i bezrobotnych (swoją drogą, czy zarządy lokalne SBP nie mogłyby prowadzić poradnictwa i pośrednictwa dla bezrobotnych i/lub poszukiwać możliwości zatrudnienia dla wolontariuszy?).

Po trzecie należy rozważyć skierowanie urozmaiconej oferty do poszczególnych grup bibliotekarzy, do

tej pory "niedoreprezentowanych" w SBP. To m.in. na skutek "nadreprezentacji" bibliotek publicznych powstały organizacje skupiające bibliotekarzy szkolnych i naukowych. Nieliczni ich przedstawiciele nie mieli bowiem szans przebić się do grona delegatów na zjazdy okręgowe i zjazd krajowy, żeby na nich reprezentować sprawy swoich bibliotek. I żeby zaznaczyć swoją obecność w bibliotekarstwie polskim musieli stworzyć sobie nowe fora. Do "zagospodarowania" są studenci szkół bibliotekarskich, którzy zwłaszcza dziś, w sytuacji zacieśniającego się rynku pracy, potrzebują zintegrowania się ze środowiskiem zawodowym, lepszego poznania jego spraw, a także dania się poznać w tym środowisku. Poza tym należy wsłuchiwać się także w głosy adeptów do zawodu. Ich opinie mają prawo być czasem niedoważone, ale bywają też dojrzałe, świadczące o utożsamianiu się z przyszłą profesją i trosce o jej społeczny status. Nikt inny nie powie nam w razie potrzeby, że "król jest nagi". Niżej podpisany doprowadził do powołania całkiem liczebnego studenckiego koła SBP na Uniwersytecie Śląskim. Wypracowało ono sobie interesujący, ambitny program, świadczący o dużej dojrzałości tych młodych ludzi. Studenci sami postanowili zwrócić się do swoich kolegów w innych uczelniach z propozycją powołania podobnych kół i podjęcia wspólnych działań.

Od czasu do czasu Zarząd Główny opracowuje folder informujący o SBP. Ze względu na skoncentrowaną informację przydaje się ona do celów dydaktycznych na studiach bibliotekoznawczych, podczas których przyszli bibliotekarze powinni mieć wiedzę o organizacjach zawodowych. Ale ten folder nie zachęca do wstąpienia w szeregi Stowarzyszenia! Nie informuje, kto może być jego członkiem, co zrobić, żeby nim zostać, ile wynoszą składki i jakie obowiązują ulgi, ani zwłaszcza co z członkostwem w SBP się wiąże i co ono daje. A może przecież nawet zawierać deklarację członkowską z pouczeniem, gdzie ją po wypełnieniu złożyć.

Wiele można zdziałać poprzez **promocję osobistą**, w którą zaangażować się powinni zwłaszcza wszyscy członkowie Zarządu Głównego i zarządów lokalnych. Nie mogą oni przegapić żadnej okazji do zaprezentowania Stowarzyszenia i przedstawienia pożytków z przynależności do niego - dla każdego bibliotekarza i całej grupy zawodowej en globe.

Zarząd Główny powinien przemyśleć, jaki powinien być jego **społeczny wizerunek** w środowisku zawodowym i zbadać, jaki on jest obecnie. Z pewnością okaże się, że rozbieżność jest olbrzymia, a pewna część pracujących bibliotekarzy spyta wręcz "A co to jest SBP?", czyli, że w świadomości pewnej części środowiska Stowarzyszenie nie istnieje lub nic nie wiadomo o jego działalności. A to oznacza, że Zarząd Główny i wszystkie jego ogniwa centralne i terenowe czeka duża praca w zakresie **Public Relations**. Przy pomocy tego instrumentu można też pracować nad społecznym wizerunkiem naszej profesji i naszych bibliotek. Ale to już zadanie całego środowiska, w tym zwłaszcza dyrekcji bibliotek.

Nie stać nas jako organizacji na wynajmowanie wyspecjalizowanej firmy do przeprowadzenia kampanii promocyjnej. Trzeba będzie sięgnąć do lektur, skorzystać z pomocy tych członków SBP, którzy już te sprawy poznali i opanowali i zaprojektować plan strategii marketingowej. Jeśli uczciwie przeanalizuje się obecną sytuację marketingową Stowarzyszenia, to najdalej idące sformułowane wyżej postulaty staną się oczywiste.

Zróbmy to!

Przypisy

1. Czy bibliotekarstwo polskie gotowe jest do integracji europejskiej? *Bibliotekarz* 2001 nr 9, s. 9-13.
2. Sympozjum nt. badań czytelnictwa Sekcji Teorii i Badań Bibliotekoznawczych w Bibliotece Narodowej oraz Sympozjum nt. historii bibliotek w krajach Europy środkowowschodniej w ramach Okrągłego Stołu Historii Bibliotek w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu.